



Prace rzeźbiarza Mikołaja Sklara, który mieszka i tworzy w mieście nad Niemnem, urzekają swym pięknem i niepowtarzalnością. Zachwycają się nimi nie tylko amatorzy drewnianych rzeźb, lecz także zwykli obywatele, którym przynajmniej raz udało się zetknąć ze sztuką rodzącą się z drewna. W ręku mistrza grube kłody zmieniają się w arcydzieła, by później ozdabiać podwórka, majątki, miejskie ulice i terytoria przykościelne. Rzeźbienie w drewnie jako tryb życia

Powiadają, że zawód rzeźbiarza w drewnie mogą przyswoić wyłącznie osoby, które zostały obdarzone wyjątkowym talentem, gdyż tylko one są w stanie uczynić ze zwykłego drewnianego pnia prawdziwe dzieło sztuki, odzwierciedlające piękno otaczającego świata. Pytam pana Mikołaja, czy się zgadza z tymi słowami. Mistrz w zamyśleniu wpatruje się w wiosenne niebo i zaczyna rozważać. „Rzeźbienie w drewnie to nie tyle zawód, ile raczej stan duszy, a dla kogoś, być może, nawet sens istnienia. †



Zacząłem majstrować jeszcze w szkole. Potem opanowałem podstawy pracy z drewnem, zacząłem się zajmować rzeźbą i już nie potrafiłem się zatrzymać – opowiada pan Mikołaj. – Oczywiście, w twórczym zawodzie duże znaczenie mają zdolności naturalne, ale z samym talentem daleko nie dotrzesz. Nie wolno zapominać też o żmudnej pracy, bez której nie da się rozwijać i doskonalić. Trzeba też mieć ogromną chęć, pociąg do tego rzemiosła, a dalej – praktyka”.

Na moje kolejne pytanie o to, skąd i kiedy się pojawiła miłość do twórczości, adresat wzrusza ramionami i z uśmiechem tłumaczy, że twórczość jest dość skomplikowanym pojęciem, więc określić konkretną datę czy powód raczej się nie da. „W ogóle, staniecie na twórczej drodze to jak pokochać człowieka – zaznacza rzeźbiarz. – Jeśli kogoś kochasz, podoba ci się w tej osobie wszystko: jak rozmawia, jak się uśmiecha, jak siada na fotelu itd. A gdy się mówi coś konkretnego w stylu «kocham człowieka za śmieszny nos, za kręcone włosy», brzmi to jak absurd. Jeśli kochasz, kochasz wszystko w stu procentach. Tak też jest z twórczością – jeśli zacząłeś, stopniowo za nurzasz się w żywiole całkowicie”.



Opowiadając o szczegółach zawodu, pan Mikołaj podkreśla, że z drewnem nie trzeba „się umawiać”, trzeba je kochać, wtedy się odwzajemni. Jeśli natomiast ma się do surowca, z którym się pracuje, podejście chamskie i traktuje się go wyłącznie konsumpcyjnie, będzie się sprzeciwiał.

„Ludzie są zachwyceni, gdy obserwują ruchy rzeźbiarza, który pracuje z żywym, pachnącym surowcem. Jest to rzeczywiście ciekawy zawód, jednak niełatwy, wymagający sporo wiedzy, umiejętności i koniecznie natchnienia – opowiada mistrz. – Każde dzieło to zawsze nowy sens, nowe tchnienie, nowe życie. Najpierw trzeba sobie wyobrazić, co konkretnie chcesz wyrzeźbić, potem wszystko dokładnie obmyślić i dopiero wtedy zaczynać urzeczywistnienie zamysłu. Ale i z tym nie ma lekko. Przed rzeźbiarzem stoi poważne zadanie: za pomocą instrumentu ożywić kawałek drewna, obdarzyć go charakterem i indywidualnością, tchnąć życie. Przy tym nie zapomnieć, że jednym nieopatrzonym ruchem można wszystko zepsuć”.

Drzewo ożywa

Mistrz ucałowany przez Boga

Wpisany przez Кінга Красіцкая
05.05.2019 00:00

